

Głupszy od wioskowego idioty

7 grudnia 2010



Złożony anginą

obejrzałem „Matrix”, film, w którym bracia Wachowscy pokazują ludziom, na przykładzie, że świat widzialny może jednak nie być tym prawdziwym, i stawiają pytania o to, co jest naprawdę.

Pytanie to męczy filozofów naszej cywilizacji od dawien dawna. Najślawniejsze są rozważania Kartezjusza, który usiłując dociec, co może powiedzieć z całą pewnością o sobie i świecie, uznał, że wyłącznie to, że myśli. Nic więcej na pewno nie da się stwierdzić. W literaturze sci-fi przełożył to ładnie bodajże Lem, który opisał jaźń jako kilka pudełek, do których „drucikami” doprowadzono sygnały z pięciu zmysłów – czujników, tworząc w ten sposób domknięte światy – kreując w ten sposób „żywe” osoby.

Oczywiście, sami nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy zmysły kłamią. Niektórzy, skuszeni kiedyś do eksperymentowania z halucynogenami, do końca żyją podszyci strachem, że rzeczywistość może im się nagle zacząć deformować i kolorować.

W dzisiejszym świecie otacza nas jednak inny, o wiele groźniejszy matrix – sztuczny kokon materializmu i konsumpcji, który prowadzi do całkowitego oderwania od egzystencjalnej rzeczywistości, neguje nie tylko powszechne doświadczenie

życia duchowego, ale również przekręca to, czego uczą nauki ścisłe.

Jedną z ciekawszych obserwacji jest taka, że fizyka teoretyczna – bawienie się w samych trzewiach wszechświata – napełnia człowieka pokorą i uświadamia, jak wielki jest ocean naszej niewiedzy. Fizyka od dłuższego już czasu przekracza możliwości ludzkiej wyobraźni – większość głębokich procesów, które opisuje, wymyka się modelowemu wyobrażeniu, właśnie z powodu ograniczeń, jakie tkwią w naszym postrzeganiu świata. Fizykom wystarczy, że coś się da policzyć, i z tego liczenia wynikają przewidywalne następstwa.

Można uznać, że to, co poznajemy przy pomocy zmysłów i ograniczonych zdolności rozumowania, to wąski fragment tego, co jest, a na dodatek nie wiadomo, w jakim stopniu prawdziwy.

Matrix współczesności polega na tym, że ci, którzy chcą mieć nad nami władzę, usiłują sprowadzić świat do tego, nad czym sami mogą panować, zmuszeni są wyeliminować z obszarów naszej uwagi najciekawsze pytania o sens istnienia, sens życia, sens przychodzenia na świat, sens umierania.

Zniechęcają nas do szukania tych odpowiedzi milionem niewidzialnych zasłonek, każą koncentrować się na tym co namacalne, wpychają w mentalne koryto, z którego mogą nas wydostać tylko jakieś przełomy życia, a być może dopiero sama śmierć.

Odurzeni przez ten zapełniony bibelotami świat, przestajemy poważnie pytać o ten, który naprawdę nas dotyczy; przestajemy się interesować tym, co rzeczywiście istnieje, i jakie jest w nim nasze miejsce. Oczywiście, nie da się całkowicie zapomnieć; real można jedynie zgłuszyć.

Na początku przychodzi to łatwo, potem trudniej – prawdziwa rzeczywistość przeziera, spoza kolorowanej fasady codzienności – objawia się kruchość życia, cierpienie, przychodzi trwoga.

Można je mitygować alkoholem, pracoholizmem, ściganiem się w różnych konkurencjach (na przykład na zarobki, majątek, liczbę posiadanych fantów), każdy z nas podświadomie czuje jednak, że to tylko chwilowe usuwanie objawów; a prawdziwe wyleczenie nastąpi jedynie wtedy, gdy zerwiemy pępowinę matrixu; kiedy sami siebie wyzwolimy.

Nie jest to łatwe. Matrix wykorzystuje naszą pychę i inne niskie uczucia. Trudno przyznać się przed sobą do serii błędów – czy klęski całego życia. Wyzwolenie zmusza do przyznania się, że byliśmy głupi. Powąznego, zrewidowanie wartości, jakimi kierowaliśmy się w życiu – przede wszystkim zaś wskazania i nazwania tych wartości.

Może się wówczas okazać, że przez większość dorosłego życia uganialiśmy się za bzdurami i byliśmy głupszy niż niejeden wioskowy idiota.

W świecie, który wyeliminował rachunek sumienia jako proste narzędzie opisu świata – który zrezygnował z samego wysiłku kształtowania charakteru, pycha idzie z głupotą pod ramię, prowadząc miliony w manowce wymóżdżenia w rzekomo oswojonym, przyjaznym świecie.

Paradoksalnie, choć rozumem i zmysłami nie jesteśmy w stanie dociec, co naprawdę istnieje, możemy to zrobić przy pomocy sumienia.

Ono wie lepiej. Wystarczy go słuchać. To ono rozpruwa najgorsze złudy, nawet takie, w których zło każe stworzeniu stawać na głowie. To, co naprawdę istnieje, nie pozwala nas dowolnie ukształtować; nie pozwala na odebranie wolnej woli, przeszkadza tym, którzy widzą w nas plastelinowe bydło. Bo ten świat nie jest ich.

Jesteśmy dzisiaj zamknięci w codzienności, oderwani od znaczenia czasu i prawdziwej przestrzeni egzystencji, niezdolni do refleksji, podskórnie przestraszeni.

Dlaczego? Już samo postawienie sobie tego pytania to początek wyzwolenia.

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcie: [ThomasThomas](#)

Źródło: [Goniec](#)